

PORZĄDEK / MAREK CHLANDA

## PORZĄDEK

Marek Chlanda *Studia, Listy do Williama*

z komentarzem Jaromira Jedlińskiego *Obcowanie – wspólność*



Studium zatrzymanego ruchu, 2003 akryl, węgiel na tekturze 16,8 x 52,5 cm

Drogi Williamie,

Pan Deville, zarządca sklepu z lampami na Strandzie, słyszy Twoje słowa: tylko Rzeczy Mentalne są Realne; Nikt nie wie gdzie zamieszkuje to co jest nazywane cielesnym. To co cielesne jest zwodnicze, jego Istnienie jest Oszustwem.

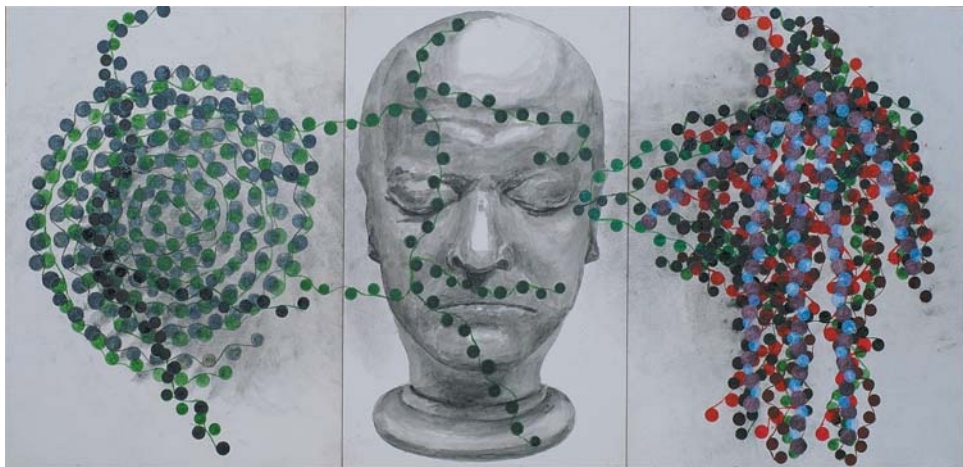
Oczywiście, „nadrzędna rola umysłu” musi marginalizować cielesność. Jednakże cielesność, odwalająca od zawsze i bez przerwy czarną robotę historii, nie jest uludą. Bywa kulą u głowy.

Wiosną 1825 roku pan Deville sporządza odlew Twojej głowy. Wierzy, iż z rysów twarzy oraz kształtu czaszki może wyczytać właściwości umysłowe i psychiczne. Stawia odlew na półce mówiąc: oto przykład zdolności imaginatywnych. Kolejny frenolog - amator, który dostał kręčka.

Tymczasem jesteśmy ciałem półfantastycznym. Nasza ręka ma dwa krańce. Pierwszy, wiadomo, określa praca, uczyńki, szukanie miejsc i pokazywanie dróg. Drugi kraniec ledwo widać. Ma wiele z wulkanicznego snu; zwija się i rozwija.

Trudna sztuka kontemplacji w „ruchu i odpocznieniu” pozwala niekiedy wkluć się w którąś z niezliczonych arterii niezmiennie pulsujących na drugim krańcu. Jedno z ćwiczeń dyscyplinujących ciało półfantastyczne zaleca oddalanie wizerunku, nad którym ślęczymy, tak aby stał się częścią układu obserwowanego a nie obserwatora.

Ściskam dłoń,  
M.



Studium snu, 2005 akryl, węgiel na tekturze 34,2 x 71,3 cm



Studium grawitacji, 2003 akryl na tekturze 22,6 x 56,6 cm



Studium grawitacji, 2004 akryl na płótnie 41 x 33 cm (x3)

Drogi Williamie,

Jesienią 1807 Twoja żona powiedziała Seymourowi Kirkutowi: Pan Blake nieczęsto dotrzymuje mi towarzystwa, wciąż przebywa w Raju.

Zajmowaliście wówczas dwa pokoje przy South Molton Street 17. 26,65 m<sup>2</sup> oraz 14,44 m<sup>2</sup>.

Na marginesie „Dyskursów” sir Joshui Reynoldsa zanotowałeś: Reynolds: wszelako owa skłonność do abstrakcji... jest ogromną zaletą umysłu ludzkiego i powodem do dumy.

Blake: uogólniają idioci. Jedyne uszczegółowienie jest coś warte.

Konkretu anatomiczne: wąż mający dwie łapy lwa i dwie orła; Babilon, 2900 p.n.e., bryła aluminium będąca w połowie sarną, w połowie lisem; Pecos, 1989.

Rysunek, rzeźba, malowidło zawierają zakodowane informacje o poprzednim rysunku, rzeźbie, malowidle. Obraz jest pojęciem czasownikowym. Zamykamy oczy na tysiąc, dwieście lat. Na rok. Otwieramy i widzimy jak duch oraz litera rysunku, rzeźby, malowidła przesunęły się z jednych terenów na drugie.

Konkretu sytuacyjne: król depcze ciało zabitego wroga; Babilon 2270 p.n.e., żołnierz łączy więźnia; Abu Ghraib, 2004.

Królestwo, raj, artysta, abstrakcja, wojna, ogół, przemoc, szczegół, uśmiech – ciągła noc nowego pod słońcem. Monotonne stuk-puk, ponure pif-paf.

Według Petera Ackroyda jesteś antynomistą. (Antynomizm – herezja, w myśl której zbawienie daje sama wiara, z pominięciem nauk moralnych Kościoła).

Słowa Losa, Twoje słowa: *my business is to create*, w przekładzie na polski mogą znaczyć: moim zadaniem jest tworzyć, albo moim rzemiosłem jest twórczość, albo moim interesem jest twórczość. Pytasz: które znaczenie wybieram?

Gdybym zajmował się twórczością wybrałbym ostatnie.

Serdecznie pozdrawiam,

M.

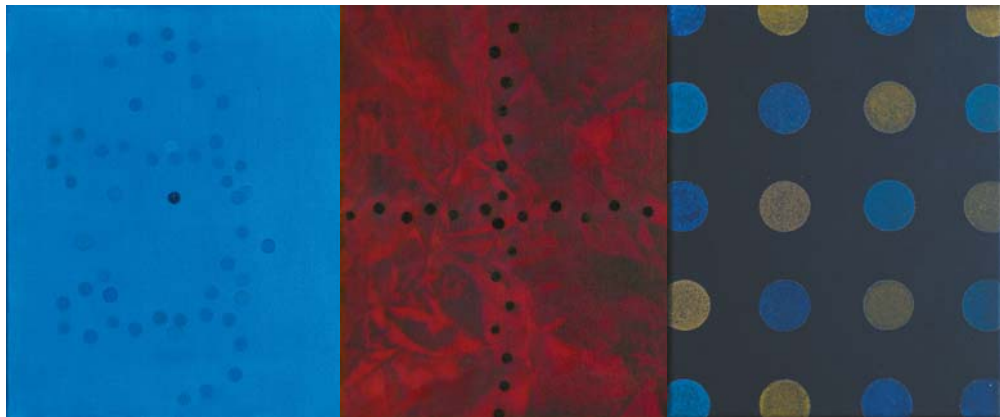




Studium długiej pamięci, 2004 akryl na tekturze 30,3 x 39,5 cm



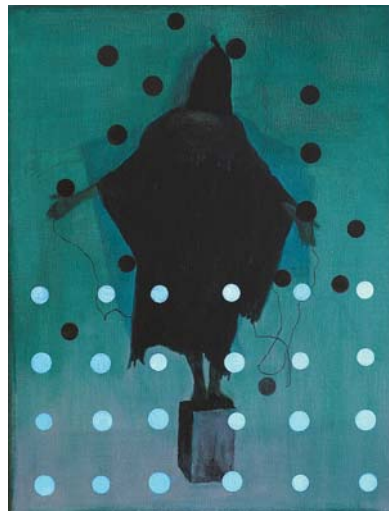
Studium proporcji, 2004 akryl na tekturze 24,3 x 69,8 cm



Studium równowagi, 2005 akryl na płótnie 35 x 27 cm, 30 x 24 cm (x3)



Studium równowagi, 2005 akryl na płótnie 30 x 24 cm (x2), 35 x 27 cm





Studium horyzontu, 2004    akryl na tekturze 19,8 x 60 cm

lato 2004

Williamie,

Rankiem 22-go grudnia 2003 wypowiadam głośno słowo „kosmossss” i wsłuchując się w syk ostatniego s zaczynam rysować bezgłową postać z wyciągniętym ramieniem, w białym kitlu. W Wigilię wpraszają się inne postacie. Zajmują miejsca i czynią gesty. Ustalają fabułę ceremonii.

Nadal szukam odpowiedzi na pytanie: kim (czym) jest niedostrzegalny *nexus* ustalający związki między wizerunkami.

Podczas ciepłej jesieni 1898 roku histolog Ramon y Cajal rozpoczyna naukę rysunku. Tak jak wszyscy początkujący odrysowuje to co widzi. Model, który kopiuje jest szczególnie i trudny. Są to pajęczyny tkanki mózgowej widzianej pod mikroskopem. Setki esów – floresów, węzłów otówkowych i atramentowych suptów. Długi proces. Na koniec, z rysowania, dedukuje niewidzialny obraz struktury neuronu. Uznaje, iż neuron stanowi odrębną komórkę o ściśle określonych granicach. Pozostaje znaleźć *nexus* – obraz współpracy między neuronami.

Około 1820 roku.

Narysowane: para, młodzieniec i dziewczyna, pomiędzy nimi, w małym prostokącie wizerunek z trzema postaciami, w tle alkowa z łóżkiem.

Para pochyla głowy, dziewczyna krzyżuje ręce na piersiach. Z oczu młodzieńca, skierowanych ku górze rysunku, biegnie (nienarysowany) promień.

Dziewczyna, patrząc w dół, śle (nienarysowany) promień po przekątnej rysunku. Promienie się nie przecinają, nie przechodzą przez wizerunek pokoju.

Para – pierwszy plan/czas rysunku odsyła do drugiego planu/czasu. Do pokoju z trójcą. Odsyła = fabularyzuje.

Verley albo Linnel nazwali Twoje przedstawienie: Wizjonerskie głowy Józefa i Marii oraz pokój, w którym się ukazali.

Niewidzialność jest rzeczownikiem. Tak jak *nexus*.

Pozdrawiam,  
M.



Studium ceremonii, 2004 akryl na płótnie 46 x 38 cm (x2)



Studium uśmiechu, 2004 akryl na płótnie 35 x 27 cm (x2)





Studium synapsy, 2004 akryl na płótnie 35 x 27 cm (x2)



Studium synapsy, 2004 akryl na płótnie 35 x 27 cm (x2)



Studium uśmiechu, 2004 akryl na tekturze 19,5 x 18,5 cm

Drogi Williamie,

Ze zdarzenia, które opisałeś tak:

„Miłość nie szuka nigdy siebie  
Ani o siebie ma staranie;  
Miłowanemu tworzy niebo  
I tam, gdzie piekiel są otchłanie.”

Tę pieśń śpiewała gruda gliny  
Deptana bydła racicami;  
Lecz ze strumienia kamyk mały  
Tymi zaćwierkał jej słowami:

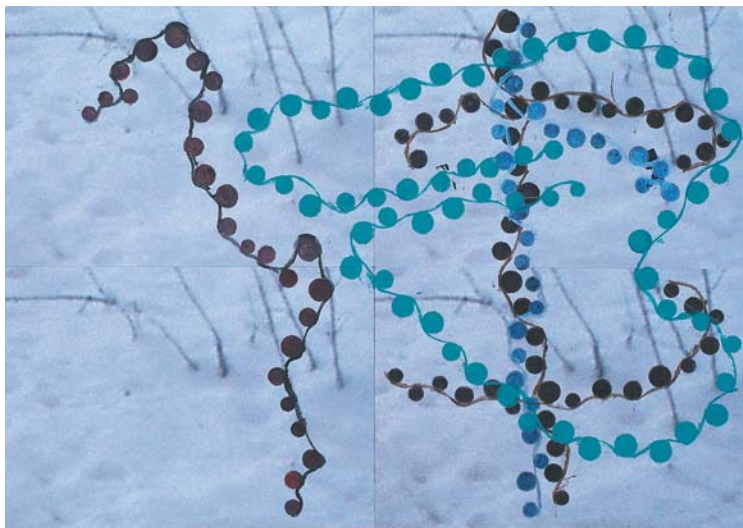
„Jedynie siebie miłość szuka;  
Dla swego szczęścia i rozkoszy  
Miłowanego spętać pragnie;  
Wbrew niemu mury piekiel wznosi”

próbuję wyluskać elementy przejrzystej ekspozycji, poza duchem  
i śmiechem czasu.

Oto co widzę: opadanie słów/głosów w materii (czy materia  
bezpowrotnie je pochłania, czy raczej je kumuluje  
a później oddaje. Może tak i tak).  
czeluście ptci + relikwie zatrzymania (co z nimi,  
co z przemijaniem).  
halucynogenność spotkania myśli z obrazem  
(ołówka z papierem, pędzla z farbą i płótnem)

Pozdrowienia dla Cathedron

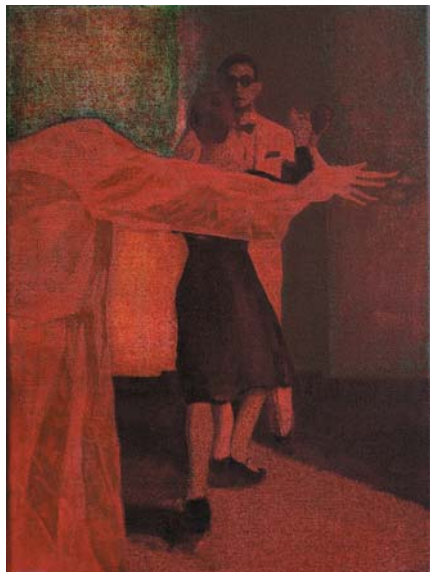
M.



Studium tańca, 2005 akryl na papierze 28 x 39,7 cm



Studium przejrzystej ekspozycji, 2004    węgiewiel, akryl na tekturze 14,5 x 44,8 cm



Studium czeluści, 2004 akryl na płótnie 40 x 30 cm (x3)

Williamie,

W 1810 roku rysujesz kolejną wersję Ostatecznego Widowiska. Wyraża je precyzyjny układ ruchów i postaw wielu ciał oraz dwa owale, górny i dolny, ustanawiające centralną oś. Otwarty, górny owal zajmuje Sędzia Promienisty; dolny, zasklepiony, zajmuje Diabeł Stróż o siedmiu głowach.

Lewostronne ciała wznoszą się, prawostronne opadają. Płynne gesty lewostronnych sugerują radość. Łączą je gesty przyjaźni. To zbawieni. Prawostronni nurkują, spadają głowami w dół. To potępieni. W ramach hierarchicznej choreografii Twój otówek konspiruje małe zdarzenia. Choćby to dokarmianie potępionych (prawy, środkowy margines papieru).

W rysunku dostrzegam również inny porządek. Obraz pola magnetycznego + -, jak również zapis powstawania stalagmitów i stalaktytów ze źródłową osią od *stalagma* u góry do *stalaktos* u dołu. A może narysowałaś Ostateczne Otwarcie?

Zimą 1942 roku w obozie przy ulicy Janowskiej we Lwowie stoją obok siebie: sześciu żołnierzy niemieckich i dwudziestukilku muzyków żydowskich. Pierwsi stoją w małym kręgu, drudzy w szerokim okręgu, z dyrygentem i solistą pośrodku. Dyrygent jest w jasnym fartuchu. Oba narody, niemiecki i żydowski cenią i lubią muzykę. Ale wówczas, w tamtych latach, co innego je połączyło. Otóż w głowach sporej grupy Niemców (ilu ich było nie wiadomo) zrodził się pomysł aby wszystkich Żydów wykluczyć z Królestwa Dźwięku i przetworzyć ich zmysły w tuman kurzu. Pomysł ten nazwano Ostatecznym Rozwiązaniem.

Pozdrawiam,

M.

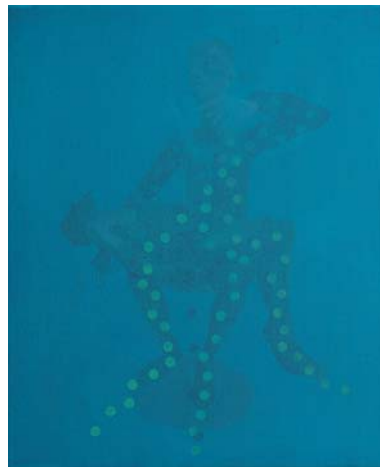




Studium bezdźwięczności, 2005 akryl na płótnie 55 x 38 cm (x3)



Studium ukrytych liczb, 2004 akryl na płótnie 35 x 27 cm (x3)



Studium zaśnięcia, 2005 - ? akryl na płótnie 46 x 38 cm, 30 x 24 cm, 46 x 38 cm (x2)

lato 2005

Drogi Williamie,

Pytasz o charakter zmian jakie zaszły tutaj odkąd wyprowadziłeś się tam, pod nowy adres.

Prostokąt obrazu, nasz najdoskonalszy wynalazek, stracił swój prymat. Dotychczasowej, tysiącletniej rodzinie rysunków, rzeźb, malowideł urodziło się mrowie potomków zbudowanych inaczej, niepodobnych do rodziców, chociaż z prawego łóża.

To najciekawsza zmiana.

Oto przykład: wyobraź sobie, że jesteś w dużym, zaciemnionym pokoju (powiedzmy cztery razy większym i wyższym od knajpy obok domu Jamesa). Wiszą w nim, na różnej wysokości, cztery duże, białe kule. Dwie leżą na podłodze. Na każdej z kul widnieje oko. Wielkie, sferyczne, patrzące oko. Jego źrenica rośnie i maleje. Oko mruga. Technicznie obraz ten uzyskano czymś w rodzaju taumatropu. Dzisiaj nazywamy to filmem. Pokój kul/oczu zrobił nasz nowojorski kolega Tony Oursler w 1992 roku.

Geniusz poetycki przyjmuje nowe formy choć ma nadal to samo wieczne oblicze. Techniki, technologie są zazwyczaj drugorzędne ale w rękach i wyobraźni Ourslera stały się wizją. (Kiedy mieszkałeś przy

Fountain Court 3, Joseph N. Niepce eksperymentował ze światłoczułością uzyskiwaną sztucznie. Z pewnym sukcesem lecz bez wyobraźni. Mogłeś o tym nie słyszeć).

Bez wyobraźni...

Kiedy przez ostatnie dwa lata prowadziłem studia porządku, krążąc wokół faktów, wyglądown, opisów wyraźnie widziałem nieobecność wyobraźni. W sensie inwencji nic tu nie pochodzi z mojej głowy. Zatem skąd?

W jakiejś mierze studia te są wynikiem kontemplacji porządku, który przedstawiłeś w swoim „Laokoonie”, porządku wywiedzionego z reinterpretacji ksiąg objawionych.

Nawiasem mówiąc, wiemy dobrze, iż nie wystarczy stanąć po stronie jakiegokolwiek religii aby na horyzoncie zarysował się nam Cień Boskiego Porządku.

Mocno ściskam,

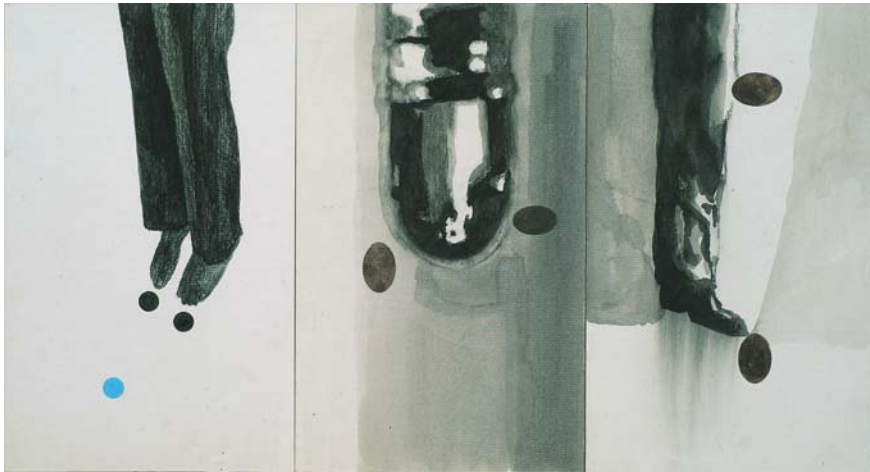
M.



Studium snu, 2005    węgiel, akryl na tekturze 34,6 x 47,7 cm



Studium wieczernika, 2004    akryl na tekturze 17,4 x 75,6 cm



Studium entropii, 2005    węgiewiel, akryl na tekturze 23,1 x 42,5 cm

Jaromir Jedliński

## **Obcowanie – współnictwo**

Marek Chlanda poszukuje porządku w świecie entropii. Wierzy on, myślę, że w istocie jego usiłowania to nie tyle poszukiwania porządku, co raczej próby odtworzenia go. Nie w rzeczach, faktach, zjawiskach, ich objawach czy wizerunkach postrzega on możliwość uchwycenia porządku, ale w relacjach pomiędzy nimi. W obcowaniu, współnictwie tego z tamtym. W zabiegach przemyślenia, przerobienia raczej, niżli wymyślenia, wyrabiania. W wyborze, w cytowaniu i w osądzie.

Co ustanawia owe relacje i zabiegi, zapytajmy. Jaka jest metoda radzenia sobie z nimi przez Chlandę? Myślę, że to, na czym zasada się jego metoda to rozumowanie – a potem postępowanie w oparciu o nie – kategoriami analogii. To także dociekania na temat stosunku pomiędzy oryginałem (Oryginałem?) a kopią, zjawiskiem i wizerunkiem, rysunkiem wewnętrznym a zewnętrznym. Analogiczność różnych czasów, miejsc, odczuć, myśli, emocji, pokrewieństwo tożsamości wyznaczają pospołu główny element metody Chlandy – jest nim zaś obcowanie z drugim istnieniem. Obcowanie kopisty z autorem oryginału, współnictwo poprzez listy pisane przezeń do osób, odpowiedź których winna zostać udzielona, albo jaka już została udzielona słowem, obrazem, innym dokonaniem – jakimś osiągnięciem.



Chlanda jest autochtonem osiągnięcia – w ostatnich latach komunikacja, jaką się posługuje to zwykle rysunek, malowidło, wypowiedź słowna pisana albo wymawiana, cytat, przypis, słowem – dialog. Czasem posługuje się on też obiektem trójwymiarowym, czasem zapisem filmowym. Składniki te konstytuują całości – wypełniają notatniki, ściany, wnętrza, układają się w długie monologi, wyczerpujące dialogi, kodeksy, portfolia, serie listów *etc.* Co najistotniejsze jednak to – jak myślę – to, iż Chlanda odnajduje całościowe metody postępowania wypełniające jego życie i stanowiące – jak to już dawno temu określiłem – jego pomoce życiowe (sztuka *per se* go mniej zajmuje), a w następstwie wcześniej tu wskazanej jako naczelna zasady analogiczności – mogące okazać się też pomocami życiowymi dla tych, którzy z owocami pracy Chlandy obcują w sposób sumienny i rzetelny. Solenny.

Oto mamy do czynienia ze *Studiami* stanowiącymi owoc ćwiczeń, a posługujących się procedurami manualnymi – rysunkowymi i malarskimi – opartymi na namyśle nad motoryką, wizerunkami, podobieństwami, na namyśle nad samym sobą. Na namyśle nad tym jeszcze, co realne, a co abstrakcyjne. Mamy tu też do czynienia ze świadectwami tegoż namysłu w postaci *Listów do Williama [Blake'a]*. Mamy tu do czynienia z porządkiem, który, omijając utłudy wyobraźni nie wyrzeka się tęsknoty za poszukiwaniem Oryginału, tęsknoty poddawanej niestrudzonej, codziennej próbie kontemplowania Porządku w świecie *błędnych cieni*. Tęsknoty za obcowaniem z jakimś Porządkiem. Towarzyszy jej nieufność wobec wyobraźni-imaginacji, lekcja czerpana niegdyś z lektury Becketta co do *wyobrażenia sobie wyobraźni martwej*. Lekcja żywa.

„W roku 1637 – pisze Pascal Quignard w książce *Les Ombres Errantes – Dernier royaume I* – Ojciec Józef rzekł do Richelieu: – Kiedy obracam oczy na miasta, lasy, morza i lodowce, przychodzi mi do głowy, że świat jest bajką, a my postradaliśmy rozum. W Paryżu Richelieu wezwał lutnistę i kazał mu grać *chaconne* pod tytułem *Ostatnie królestwo*. Potem lutnista zagrał *Cienie w mroku*, których główny temat, jako *Błędne cienie*, podjął François Couperin w ostatniej księdze utworów klawesynowych. Było to wówczas, gdy George Fox rozwijał Towarzystwo Przyjaciół albo Wyznawców Światła. Gdy ukazał się *Augustinus*.” [*Błędne cienie – Ostatnie królestwo I* Pascala Quignard w przekładzie Tadeusza Komendanta]

*Porządek* – cień porządku, ślad tęsknoty za Cieniem Porządku, świadectwo kontemplowania możliwości zarysowania owego „Cienia Boskiego Porządku”, o jakim w ostatnim swoim *Liście do Williama [Blake’a]* pisze Marek Chlanda. Uwidocznienie. Wszystko, co trzeba, i można, wiedzieć – widome. Obcowanie wiedzianego z widzianym. *Nebula* – mgła. Porządek mgławicy – pierwotnie obecna rodzina prac miała nosić tytuł *Kosmos*. Mikrokosmos komórek nerwowych i łańcuch połączeń między nimi. *Nexus* – synapsa – splot. Przesłanie i współbrzmienie. *Porządek* – świadectwo metodycznej pracy autora nad przenikliwością, nad rezonansem znaczeń pośród cieni.

Jaromir Jedliński  
jesień 2005 roku

Publikacja towarzyszy wystawie

Marek Chlanda *PORZĄDEK*

prezentowanej w listopadzie i grudniu 2005 roku  
w Galerii Muzalewska w Poznaniu

Wydawca:

Hanna Muzalewska-Purzycka

Galeria Muzalewska

Głogowska 29/6a, 60-702 Poznań

tel.: 869 98 43, 0.603 399 718

Reprodukcje: Robert Cieślik, Małgorzata Kotnowska

Druk: Zakład Poligraficzny „Grafika”, Poznań

Copyrights by Authors

ISBN 83-87350-39-7

Poznań 2005

**GALERIA MUZALEWSKA**  
POZNAŃ, LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2005